DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 19.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo paryskie marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHEFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **parysk̨ą kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną „Palma" importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	}	Nr. 1. kolor czerwony złoty
— „ 75 „ „ 62½ „	}	
1 „ 20 „ „ 125 „	}	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty
— „ 65 „ „ 62½ „	}	

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze 1 Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4.
Wiedeń: Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

FARBY ARTYSTYCZNE

i do studyów

Kasetki do malowania i wypalania

Aparaty do wypalania. -- Przybory do wyżynania, wzory do wyżynania.

Wielki wybór oraz wypożyczalnia wzorów do malowania.

Szczotki do sukien. **Szczotki do włosów.**



Szczotki do podłóg.



Masa francuska do smarowania podłóg.
Wiórka stalowe do czyszczenia posadzek.
Rogóżki kokosowe i żelazne do wycierania obuwia.

Kalosze



Kalosze

rosyjskie i amerykańskie.

Gry towarzyskie, Karty do gry, Domina, Szachy

polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA"

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

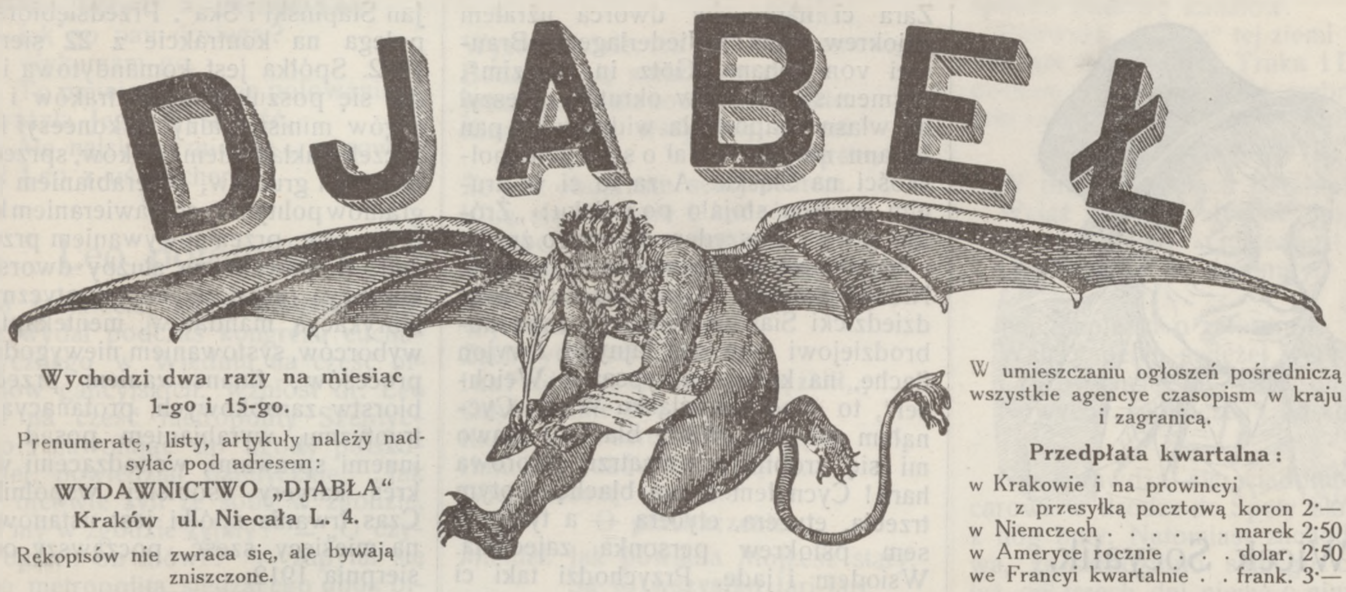
Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 1. października 1912. Nr. 19.



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Predpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Kto zwycięży?

Zjechały się we Lwowie różne matadory,
By radzić nad reformą, więc strzępią swe gęby,
Intrygi, waśnie, kłótnie i partyjne spory,
Z pracy tej, zamiast ziarna, są tylko otręby.
Bo i o cóż im idzie, czy o dobro kraju,
Nie! Każdy, choć Katonem tak chętnie się mieni,
Gada pięknie, lecz tylko ot tak, dla zwyczaju,
A myśli o swej własnej jedynie kieszeni.

Konserwa nie chce puścić władzy ze swej dłoni,
Robi ciągłe trudności, raz to, to znów owo
Nie podoba się panom! Za nią służka goni
Pan Jan, i chociaż kręci jakoś strasznie głową,
I kiwa palcem w bucie i pięść ku nim zwraca,
Oni śmieją się z tego, bo już pogodzeni...
Opłaci się Janowi taka ciężka praca,
Bo ciepło i wygodnie w Stańczyka kieszeni!

Demokraty sztorcują się także straszliwie
I krzyczą i wołają: Hola! Tak być musi,
Jak my chcemy! Dopóki bodaj jeden żywie
Z pod naszego sztandaru, nikt się nie pokusi,
By nam prawo narzucić, jakiego nie chcemy,
Wszak nami sami wielcy w narodzie dowodzą,
Jeśli trzeba, jak jeden do walki staniemy.
Niestety!... zawsze luzem i z osobna chodzą.

A tymczasem Rusiny, Niemce, Syonisty,
Za plecami nam szyją, jak umieją, buty,
I wynik owej pracy całkiem oczywisty:
Pan namiestnik, to figlarz, i to ostro kuty!
On powiada do siebie: Niechaj ci się kłócą,
Niechaj jeden drugiego wciąż po piętach łechce,
Zamiary przecież wszystkie w niwecz się obrócą,
Bo wkońcu rząd to zrobi, co jemu się zechce.



Wicek Socyalik.

Okrutnygo ci psiokrew miołem boja bez to, co Kochane i Rajbenszice „zrobiały benkełe“. Jako bowiem krakowski prawdziwy psiokrew patrejota, umieściułem cały mój psiokrew ruszający się majątek w Żywnosteńskiej Bankie i byłem psiokrew spokojny o moje siedm fajgli i osim haków, jako że gazeciarze grypsali, co jezd to najpewnijsza polska jenstetucja, w chtóryj psiokrew i Szkoła ludowa swoje hopy umiszcza i gudłaje niesą ci do nij geld na percenty. Aż tu ci Siapsia peda mi siuchtacem: „panie Wicek, chybaj po hopy, bo Żywnosteńska sie wiwróci“. Zbladłem ci, jak maisrackie mliko — i dopiro trzy sakramenckie z mocną przywróciły mnie psiokrew do przetomności. Poknajołem psiokrew do Żywnostyńskij, ale taka ci tam była kupa gudłajów i taki ci był psiokrew zapach, co ani się dostać po hopy nie byłem mogący, ani zapachu wytrzymujący. Bo gudłaje i tak perfomami nie wonią, a jak mają boja, to ci pachną gorzyj, jak lyowska poletyka. Na szczyńście jeden gudłaj na schodach stojący a fielantrop będący, dał mi pinć fajgli za moją psiokrew książeczkę. I tak psiokrew wycofałem mój kapitał, choć stratę ponoszący. Połowę ci zara ulokuwałem u Siapsi, a drugą ochwiarowałem na poparcie psiokrew przemysłu śląskigo.

Bo trza wom wiedzieć psiokrew towarzysze, co zachyncony onym grypsaniem w *Djable* o pikności onych źródeł Wisły na Śląsku, za siapsiowym „buletem“ (bo takie ci walor na Nordbanie mają) poknajołem do onyj Wisły. A jako w Dziedzicach masz całą psiokrew godzinę zatrzymania, za przykładem automobilowego *Kuryjera* poszedłem zbadać mijscowe stosunki. Zara ci naprzeciw dworca użrałem psiokrew napis: „Niederlage der Brauerei von Johann Götz in Okozim“, czymem sie psiokrew okrutnie ucieszył na własne kapowidła widzący, że pan Johann nie zapomniał o szerzyniu polskości na Śląsku. A za to ci w drugim miejscu stojało po polsku: „Źródło piwa“. Poszedem do onygo źródła i kazałem se dać bombę za 12 nowych. Nie smakowała ci mi ona lura, więc dziedzicki Siapsia peda: ja panu dobrodziejowi dam coś fajnygo. I wyjon flachę, na której nagrypsano „Weichsel“, to znaczy po śląsku Wisła. Cycnąłem se onyj Wisły blachę i klawo mi się zrobiło na wnątrzu. Morowa hara! Cycnąłem drugą blachę, potym trzecią, etycera, etycera — a tymczasem psiokrew personka zajechała. Wsiodem i jadę. Przychodzi taki ci pan od dziurkowania, bierze ci psiokrew mój bilet i peda: pan się omylił, bo pan jedzie do Krakowa. Tak ci zamiast jechać do onyj Wisły powróciłem psiokrew na asfalty Lyowe. Alem u „źródeł“ był i Wisłę-m piuł. I popiram ci psiokrew przemysł śląski, bo jak ino parę fajgli uśparuję, zara ci grypsam do dziedzickiego Siapsi po flachę onyj Weichslówki.

W delegacjach.

Kiedy się Moskal nad nami znęca
I coraz wyżej wznosi mur chiński,
Każe z nim w spółkę wejść na Bałkanach
Kto? Ekscellencya Piniński.

I prawi dalej, że ma monarchia
Niemcom użyczyć swego poparcia,
Aby, broń Boże, „wierny sojusznik„
Nie przyszedł z Anglią do starcia.

I Jędrzejowicz, też Ekscellencya,
W tym samym duchu mowę wygłasza:
Wziąwszy na rozum (znany jest z niego)
O *entente* z Rosyą uprasza.

I tak się prawi po strasznych klęskach,
W latach wywłaszczań, w roku Chełmszczyzny,
Takich „sojuszy“ bronią, żądają
Dobrzy synowie ojczyzny!

O czemuż brak nam wielkiego Skargi,
Kto zań wygłosi słowa płomiene:
Panie! daj ducha i serce nowe,
A oddal serca kamienne!

C. k. sąd obwodowy jako sąd handlowy poleca wpisanie do rejestru dla firm handlowych firmy: „Juliusz Leo, Jan Stapiński i Ska“. Przedsiębiorstwo polega na kontrakcie z 22 sierpnia 1912. Spółka jest komandytowa i trudni się poszukiwaniem fraków i pierogów ministeryalnych, koncesyi i pożyczek, zakładaniem banków, sprzedażą domów i gruntów, przerabianiem programów politycznych, zawieraniem kompromisów, przenicowywaniem przekonań, dostarczaniem służby dworskiej, korupcyą ideałów demokratycznych, fabrykacyą mandatów, mentekaptacyą wyborców, systowaniem niewygodnych procesów, finansowaniem przedsiębiorstw zarobkowych, profanacyą patryotyzmu, wyrabianiem posad, oraz innemi sprawami, wchodzącemi w zakres karyery osobistej wspólników. Czas trwania spółki jest ustanowiony na miesięcy sześć, począwszy od 22 sierpnia 1912.

— Dlaczego teatr krakowski wystawił już teraz „Miód kasztelański“ Kraszewskiego ku uczczeniu jego jubileuszu, kiedy ten jubileusz będzie obchodzony dopiero w listopadzie?

— Dlatego uważasz, że podczas jubileuszu wypadłoby „Miód“ dobrze grać i dobrze wystawić, a przed jubileuszem można go było potraktować, jak inne sztuki polskie, które się umieszcza na repertuarze tylko z łaski, aby zamknąć gębę szowinistom.

Teatr miejski ze sztuk oryginalnych ma wystawić w bieżącym sezonie:

Włodzimierza Tetmajera: „Metamorfozy Jana Stapy“, Krotochwila w dwunastu odsłonach;

Ludwika Stasiaka: „Bitwa o Wita Stwosza“, czyli „Uczonki krakowskie“ z muzyką Feliksa Kopery;

Ernesta Bandrowskiego: „T. S. L.“, czyli „Wór dziurawy“, czyli „Milion fiut“, czyli „Dobra gospodarka“, dramat ze śpiewkami Jadwigi z Łobzowa.

— Skąd Leo w ostatnich czasach stał się takim ludowcem? Idzie ręka w rękę ze Stapińskim, mówi o prawach ludu...

— Cóż dziwnego? Czyż nie wiesz, że on zawsze był i jest niepoprawnym, fanatycznym idealistą?

Leo myśliwy.

Podczas pobytu Jego Wysokości w Krakowie, był mu dr. Leo przedstawiony i Jego Wysokość zapytała się go:

— Czy pan poluje?

— Tak, Wasza Wysokość.

— A na co najchętniej?
— Na „bobra“ — odrzekł Leo.
— Jak go pan dosięga?
— Wykurzam go.
— To mniej przyjemne polowanie — zauważyła Jego Wysokość.
— Ale najskuteczniejsze — odpowiedział Leo z uśmiechem.

Leo potomek.

Na bankiecie, który minister Długosz wydał podczas kongresu eucharystycznego w Wiedniu na cześć biskupów galicyjskich, wzniósł dr. Leo toast na cześć metropolity Szeptyckiego i nawołując do ugody polsko-ruskiej, powiedział patetycznie: „Jak nasi ojcowie żyli ze sobą w zgodzie, tak i my w zgodzie żyjmy!“ — „O czyich ojcach on mówi?“ — zapytał się cicho metropolita siedzącego obok biskupa krakowskiego. — „Nie wiem“ — odpowiedział tenże. I nikt nie wiedział.

Poeta i handlarz raków.

Tragedya wierszem w 4 aktach.

OSOBY:

Jerzy, poeta i podróżnik po Marsie.
Izydor Rosenbaum, handlarz raków.
Karol (?) Mandel, arab nowotarski.
Sędzia sprawiedliwy.
Mówca pierwszy.
Mówca drugi.
Chór.

AKT I.

W pensyonacie zakopiańskim.

Jerzy. Jakiś Rosenbaum, co sprzedaje raki,
Po niemiecku swoje poleca przysmaki,
A więc się rozprawię z żydowską hołotą,
By tanim sposobem zostać patryotą.
Biorę zatem pióro, maczam w kałama-[rzu...
(pisze)
„Za twoją bezczelność rakowy han-[dlarzu,
„Spotkaj się z opinią z okolic Giewontu,
„Żeś jest żyd parszywy z tyłu i od [frontu“.

AKT II.

W sądzie.

Mandel. Wisoki sądzie! powinność twoja
Skarać zuchwaloszcz dżikiego goja,
On sze szmiał targnącz, ten potwora,
Na honor pana Izydora...
On jest szajgec, on jest zbytnik,
On jest... cały antysemitnik.
On (rzecz straszna, niesłychana!)
Nie szanuje nawet (aj, waj) Feldmana!!!

Jerzy. Wysoki sądzie, ten pan mnie [obraża,
Wysoki sądzie, ten pan mnie znieważa.
Bodajem się smażył w piekle,
Jeżeli żydów nie kocham wściekle.
Klnę się na wszystko, co mi [świętem,
Że ich obdarzam sentymentem.
Klnę się na rytm i końcówki,
Że kocham także żydówki...
Wszystko żydowskie mi miłem,
Wszak nawet Talmud tłómaczyłem,
Wylewałem też prozą
Zachwyty nad Spinozą
I na Feldmana nie byłbym się żalił,
Gdyby mnie był chwalił.
Każdy żyd w sercu mem ma kątek,
Handlarz raków to wyjątek.
Więc proszę uniżenie
O przebaczenie.

Mandel. Jak powiada Mojżesz stary,
Są to wszystko lari-fari.
Straszna zniewaga
Ula wymaga.

Sędzia. Za obrazę żydowskiej cześci
Zapłacisz pan koron trzydzieści.

AKT III.

W pensyonacie zakopiańskim.

Jerzy. Trzydzieści koron, jak kocham [mamę,
Wcale niedrogo za tę reklamę.
Wyrżnę artykuł, a w artykule
O żydach wspomnę czule.
Serca ich zdobędę...
A i patryotą będę,
Bo zyskam poklask liczny
Za czyn patryotyczny.

AKT IV.

W redakcyi „Poniedziałkowej“.

Mówca I. Żuławski ducha swego skaził
Cały nasz naród obraził
W osobie handlarza raków.
Dość nam już polskich pismaków.
Więc, jak każe zwyczaj święty,
Niech będzie trzykroć przeklęty!

Chór. Więc, jak każe zwyczaj święty,
Niech będzie trzykroć przeklęty!

Mówca II. Jeśli się do nas z odczytem [zgłosi,
To mu powiedzmy: niech się wynosi.
Ni halerz, jeśli książczynę wyda,
Nie pójdzie na nią z kieszeni żyda.
Na sztuki jego chodzić nie mamy.
Zaprzysięgacie?

Wszyscy. ...Zaprzysięgamy!

JE. Biliński przyrzekł, że jak tylko znajdzie nieco czasu, przybędzie do Galicyi, aby wydobyć drugą łopatę ziemi w Brzeźnicy i przyspieszyć w ten sposób budowę kanałów.

Pierwszą „łopatę“ tej ziemi oglądali obecnie ministrowie Trnka i Długosz, poczem wsypano ją do srebrnej puszki i złożono w Muzeum Narodowem.

W przemówieniach Berchtoldowych
Wciąż wojenne słychać nuty.
Czyżby wojna? Gdzie tam! — idzie
O pieniądze na drednuty.

Jaś Stapiński o reformę
Walczy pełen świeżej werwy.
Czyżby chciał jej? Nie, on pragnie
Nowych „świadczeń“ od konserwy.

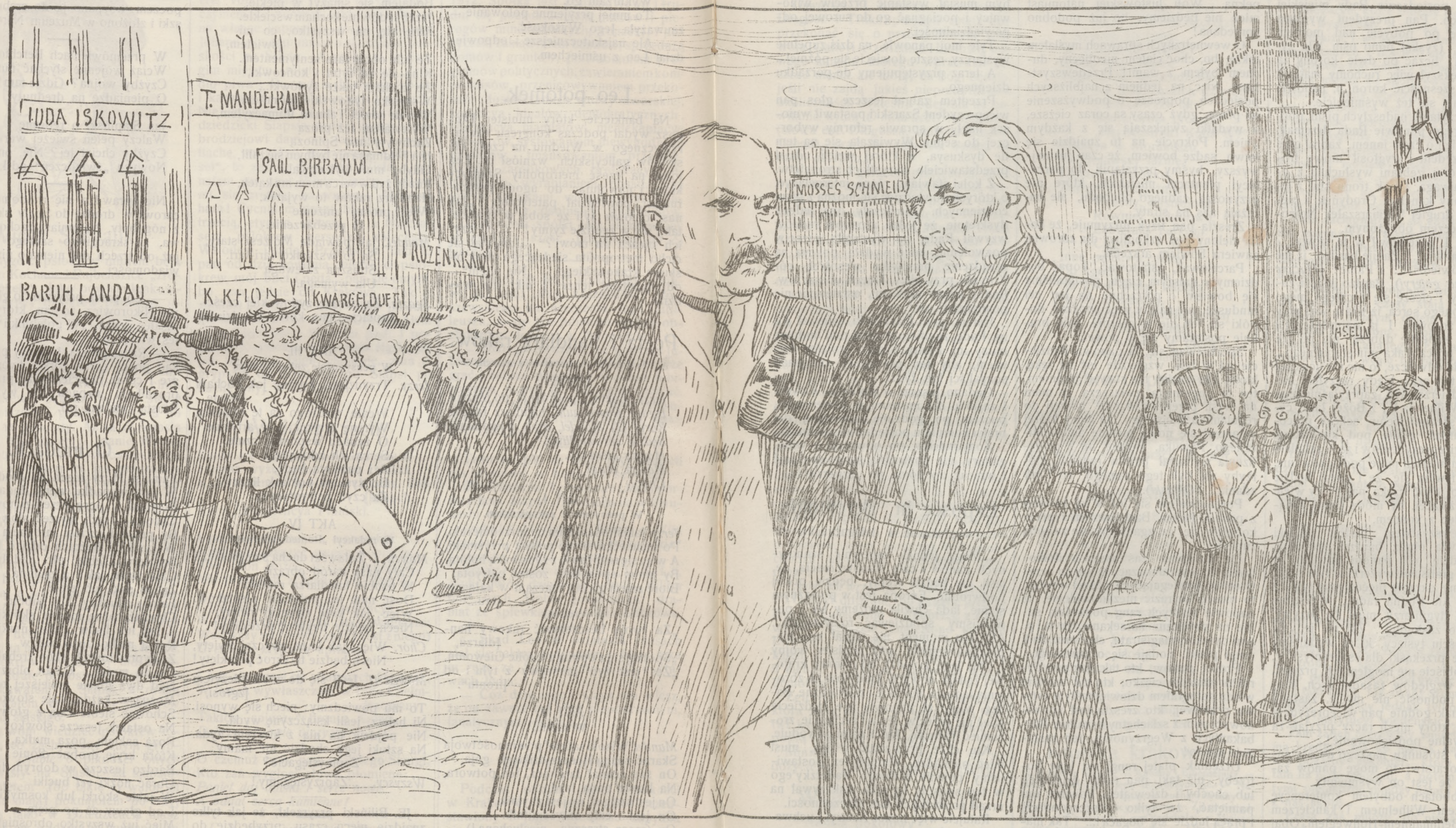
Nie sprawdza się wiadomość, aby carowi w drodze do Spały skradziono z nóg buty. Natomiast zachodzi obawa, że skradziono samego cara, bo już od trzech dni niema o nim żadnej wiadomości.

— Co panu przyszło do głowy, panie Nikorowicz, że pan, który zawsze pisałeś prozą, „W gołębniku“ napisałeś wierszem...

— Rzecz prosta, łaskawy panie. Odkąd poeci coraz gorsze tworzą wiersze i coraz częściej piszą prozą, nam prozaikom wypada ich wyręczać!... Prosta zamiana ról.

O modach.

Zamiast Muzy niech mi Moda
W tym wypadku weny doda,
Bowiem w porę przed-zimową
Chcę o futrach wyrzec słowo,
By przed blizkiem mroźnem jutrem
Wszystkich bliźnich odziać futrem!
Najpierw Ciebie! płci nadobna,
Całą wraz, jak i z osobna:
Zatem saki lub etole
Futro: skunksy, lub sobole,
Chociaż różne modne skórki
Z fok lub lisów... albo nurki...
Robią nadto dużo saków
Z wyprawionych skór źrebaków.
Co do mufek... kształt olbrzyma
Nad dwa łokcie mniejszej niema!
Można w każdą, daję słowo,
Schować siebie całą z głową!
Na ostatek jeszcze słówko:
Poza sakiem, poza mufką,
Która kryje drobne dłonie
Bardzo jeszcze w dobrym tonie
Ubrać nóżki *vel* buciki
W jakie skórki lub kosmyki,
I od głowy aż po piętę
Mieć już wszystko obrośnięte!



Skarga. **Otworzyli mą trumnę... Spojrzę więc na Kraków**
I dawnemu rynkowi przyglądnę się zbliska.
Przebóg! ażali niema tu więcej Polaków?
Po murach same tylko żydowskie nazwiska.
Stary ratusz ofiarą padł wandalskiej ręki,
Z odwachu mnie dochodzą cudzoziemskie dźwięki...

Prezydent. **Ojcze Skargo! na rynek zamknij swoje oczy,**
Gdy cię razi. Chodź ze mną w inne miasta strony
A serce ci z radości napewno wyskoczy
Kiedy ujrzysz asfalty, garaż, Drobneriony...
Tam czasem nawet możesz spotkać i Polaków.
Requiescat **stary Kraków —** *vivat* **Wielki Kraków!**

Z Rady miasta Krakowa.

W dniu 17 września b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej po feryach. Pan prezydent wygląda doskonale po pobycie nad morzem polskiem, (zyskał pono ośm kilo żywej wagi; licząc po dwie korony za kilo, zwiększył więc ruchomy majątek gminy o szesnaście koron...), panowie radcy mają się też wyśmienicie.

Po odczytaniu nadeszłych pism, podczas którego panowie Rada drzemali, albo myśleli o czem innem, zabrał głos pan prezydent i wygłosił mowę tronową, której zebrani wysłuchali z ogromną uwagą. Obok tronu stał z jednej strony kanclerz Grodyński z pieczęcią, z drugiej feldmarszałek Nowotny z mieczem obnażonym.

Juliusz I. przemówił w te słowa:

— Panowie!... Żałuję bardzo, iż nie mogę powiedzieć: i Panie! (*Huczne oklaski na galeryi*). Bardzo jestem zadowolony i cieszę się z całego mego rozszerzonego serca, iż widzę was przy dobrem zdrowiu. I ja najmiłościwiej mam się zupełnie dobrze, nic mi nie brakuje, prócz fraka ministeryalnego... Ale, co się odwlecze, to nic nie uciecze!

Przez ten czas, kiedy raczyłem bawić w dzierżawach zaprzyjaźnionego z nami Wilhelma II., z Bożej łaski cesarza Wszechniemców, sekcye pracowały bardzo pilnie pod kierunkiem panów wiceprezydentów i za to składam im na tem miejscu moje podziękowanie.

Spodziewam się, że i nadal będzie tak samo, choć czeka nas pracy wiele i to wytężającej, by módz jakoś związać koniec z końcem.

Przedewszystkiem budżet miejski przedstawia obraz bardzo opłakany, dość będzie, jeśli panom powiem, że na same gratisowe wyżerki w tym roku, wydaliśmy okrągło pięćdziesiąt tysięcy koron... Ale trudna rada... Ministrów i innych dygnitarzy musi się przyjąć, jak na to zasługują... Żal mi jedynie tych sześciu tysięcy, które wydaliśmy na zimne przekąski dla esperantystów.

Ja osobiście nie mogłem ich przyjąć, a to ze względów zasadniczych, których tu podnosić nie myślę, zastąpił mię jednak godnie pan wiceprezydent Szarski, który niech raczy przyjąć za to specyalne podziękowanie!...

Co do stosunku naszego do ościennych mocarstw, to mogę panów zapewnić, że jest on wyśmienity.

W Sobotach odbyłem konferencyę z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Rzeszy Bethmannem-Hollwegiem. Obaj ci panowie zapewnili mnie, że możemy liczyć na ich pomoc, jeśli będziemy przeprowadzali aneksyę Podgórza. To nastąpi lada chwila. Jeszcze jeden lub dwa obiady w Starym Teatrze, a lody pękną... Woli Justowskiej natomiast mieć nie będziemy, bo już podobno sprzedana!

O wewnętrznych sprawach myślałem także, bo, choć ciałem nieobecny, duchem byłem z wami! Przedewszystkiem więc na jednem z najbliższych posiedzeń poproszę o podwyższenie mi płacy, gdyż czasy są coraz cięższe, a wydatki zwiększają się z każdym dniem. Pokrycie na to znajdzie się łatwo, sądzę bowiem, że czas już najwyższy, byśmy przystąpili do parcelacyi plantacyi miejskich, które nie przynoszą żadnego dochodu, ale narażają nas na straty...

Zresztą pan fizyk utrzymuje, że kolor zielony jest szkodliwy dla zdrowia, zawiera bowiem arszenik.

Parcelować, asfaltować, kopać będziemy w dalszym ciągu, postaraliśmy się bowiem o potrzebne na ten cel fundusze, nie należy więc spocząć, dopóki się ich nie wyczerpie. Jeśli braknie postaramy się o nowe...

Spodziewam się, że panowie będziecie mi w tym względzie iść na rękę, ktoby zaś chciał mi stawać okoniem, ten to popamięta, zwłaszcza, że mam na myśli przeprowadzenie noweli do regulaminu miejskiego, na mocy której ustanowi się nową posadę autonomicznego Pawlika. Będzie on z posiedzenia wyrzucał panów radców, którzyby nie byli tego samego, co i my zdania... (*Oklaski*).

Porozumiałem się już w tej kwestyi z panem Janem Barbakantym i przekonałem się, że zgadzamy się ze sobą zupełnie.

Co do spraw zaś naszych domowych, to jest odnoszących się do urzędników, podlegających naszej władzy, to muszę wyrazić niezadowolenie, iż panowie niższych rang pozwalają sobie na publiczne narzekanie, że n. p. pan dyrektor magistratu, choć urzędnik rangi piątej, podaje się o zapomogę...

Proszę panów, kto tak, jak pan dyrektor pracuje ciężko, kto tak dzielnie włada paragrafem dziewiętnastym ustawy prasowej, kto zresztą jest spowinowaconym z szlachetnym rodem Barbakantych z Węgrzynowa, ten zasługuje na to!

Urzędnik piątej rangi ma inne potrzeby, niż taki pan rangi dziesiątej, lub choćby i dziewiątej... Powinni oni pamiętać, że tylko „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą!...“ Tak mawiali nasi ojcowie i mieli racyę!... Nie oglądali się oni na żadne zapomogi...

Jestem pewny, że coś podobnego nie dojdzie już nigdy do mych uszu, byłoby mi bowiem nader przykro, gdybym musiał wystąpić przeciw winowajcy i pociągnąć go do surowej odpowiedzialności.

Tyle moi panowie, na dziś zupełnie wystarczy, resztę dowiecie się później...

A teraz przystępujemy do porządku dziennego...

Przedtem zabrał jeszcze głos pan wiceprezydent Szarski i postawił wniosek nagły w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Wywiązała się na tem tle dyskusya, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Z kolei stawiano różne interpelacye, o których dowiedzieć się można z pism codziennych. Zamilczały one jednak dyskretnie, że jeden z panów radców wzywał Radę, by wystąpiła przeciw pozwoleniu, jakie wydała policya na urządzenie przybytku wesołych cór Koryntu przy ulicy Trzech wieszczów. Radcy kiwali głowami, ostatecznie nie powiedzieli nic!

Potem pan Daszyński gniewał się na Radę, że ofiaruje grunt pod budowę bursy im. Piotra Skargi, wolałby bowiem, aby ten podarunek otrzymali socyaliści lub żydzi.

Gadano jeszcze o hipotece Wawelu i zasiłku dla muzeum w Raperswillu, poczem po godzinie dziewiątej dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Żony radców, po powrocie z willegiatury, nie pozwalają się im spaźniać i wracać do domu po „szperze“!...

Exposée hr. Berchtolda

(wygłoszone w delegacyach).

...Mogę jednak zapewnić szanownych panów z całą stanowczością, że, jeśli nie będzie wojny, będzie pokój i odwrotnie. Europa jest w poważnym stanie, lada chwila możemy się i powinniśmy spodziewać rozwiązania... Aby ten moment nie zastał nas nieprzygotowanymi, pan minister wojny i obaj jego koledzy od obrony krajowej żądają nowych kredytów na zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne. Sądzę więc, że panowie nie będziecie mieć nic przeciw temu i zechcecie zrozumieć intencyę, która nami powoduje.

Kto chce prowadzić wojnę, musi mieć pieniądze, dlatego też postawiliśmy pomnik hrabiego Radetzky'ego w ten sposób, by ręką wskazywał na urząd pocztowych kas oszczędności.

Ratujcie więc honor Austryi i uchwalajcie kredyt.

Ministrowie w Galicyi.

Oświęcim 23. września: Excellencya Długosz i Trnka przybyli tutaj, aby przekonać się o przemysłowym rozwoju Galicyi i zwiedzić budowę nowego kanału, którego wprawdzie jeszcze niema, ale który, da Bóg, będzie, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności. Orkiestra odegrała na powitanie hymn *O mein lieber Augustin...* (słowa exc. Długosza, muzyka Stapińskiego), oraz *Ne pidu do domu, aż rano, aż rano...*

Wzruszeni gorącem przyjęciem, choć było dość zimno, odjechali obaj dostojnicy automobilem w podróż okrężną po krakowskiem zagłębiu. W Brzeszczach odbył się obiad. Minister Trnka dziwił się, że wszędzie taka masa starozakonnych, minister Długosz wytłumaczył mu, że to oni właśnie pracują nad naszem uprzemysłowieniem.

Kraków 24. września: Dalszy ciąg wycieczki, audyencye, zwiedzanie miasta i wystawy architektonicznej. Wieczorem obiadek dla wybranych w Starym Teatrze. Pan prezydent Leo przekonał się, że exc. Długosz jest tej samej, co on, tuszy i wzrostu i zamówił sobie u niego frak ministeryalny, gdyby zaszła potrzeba. Wygłoszono szereg podniosłych toastów, które zakończyło staropolskie: *Kochajmy się!* wniesione przez reprezentanta krakowskich sfer handlowo-przemysłowych, pana Arona Gajera, byłego kandydata do parlamentu. Mowca żałował, że nie może przyjąć tak miłych gości pod swym dachem, zaprosił ich jednak, by w powrotnej drodze zechcieli zawadzić o Kraków, który wówczas będzie obchodził narodową uroczystość „Kuczek“.

Lwów 25. września: Podróż kanałem po Galicyi odpadła, bo kanału jeszcze niema. Zwiedzono Tarnobrzeg i Przeworsk, wreszcie znaleziono się we Lwowie. Minister Trnka zamieszkał kątem u namiestnika — pan Długosz u siebie. Prezydent Neumann wydał demokratyczną herbatkę.

Zgłosiła się deputacya Ukraińców, która żąda stanowczo połączenia Pełtwi kanałem z Dnieprem. Żądanie to poprą zapewne i Moskalofile.

Minister Trnka ubezpieczył się na dożycie we „Wiśle“ pana Stapińskiego.

Wojna, czy pokój?

Nastrój pokojowy
Stale, jak się zdaje,
Raczył opanować
Europy kraje.
Tylko na Bałkanach
Znowu konflikt świeży:
Bułgarya do Turcyi
Zęby w pasyi szczerzy.
I Austrya kochana
W pokojowej wenie,
Armię nad granicę
Pcha wciąż niestrudzenie.
Na mukdeńskich dziurach
Umieściwszy łaty,
Rosya woła groźnie:
„Hej Austrya! Kuda ty?“
Francya w Morakeszu
Otrzymawszy łaźnię,
Zajmuje Marokko
Zupełnie przyjaźnie.
Włochy, nastrojone
Również pokojowo,
Zabierają Turkom
Ciągle to i owo...
Inne państwa, pełne
Do zgody ochoty,
Na gwałt wciąż budują
Nowe dreadnoty.
Słowem, każde dzisiaj
O pokoju gada,
A radeby... w plecy
Ukąsić sąsiada.

Dobra odpowiedź!

— To jednak wstrętne! Ludzie w sile wieku i zdrowia. a żebrzą! Nie możecie wziąć się do pracy?

— Gadanie głupie! Przecież jakbyśmy wzięli się do pracy, to inni musieliby żebrać!

Samochody.

Zrównał się nasz Kraków
Już z innymi grody,
Gdyż się u nas ciągle
Mnożą samochody.
Zastąpi więc teraz
Nam samochód szparki
Zwykłe „trzęsignaty“
Albo „łamikarki“.
I wreszcie, przechodniu,
Możesz raz być dumny,
Bo, jeśli cię złożą
W kawałkach do trumny,
To nie przez to, że cię
Przejechała marna
Dryndа, lecz samochód
Zmełł cię, niby żarna.

Kronika krakowska.

(Czy będzie wojna? — Kahane i Eibenschütz. — Bank Galicyjski i jego dobroczynność. — Napaść żydowska na kongres eucharystyczny we Wiedniu. — Żydowscy parobcy. — Zjazd techników. — Co im się u nas podobało. — Ministeryalna wycieczka i jej skutki. — Obchód Skargowski i refleksye z tego powodu).

I znów o czternaście dni zbliżyliśmy się do wieczności i końca roku 1912, który coraz bardziej przechodzi pod znak Marsa.

Delegacye, które zebrały się we Wiedniu, wysłuchały z uwagą przemówienia cesarza i wywodów ministra spraw zagranicznych i dowiedziały się z nich, że sytuacya jest bardzo niepewna i lada chwila można się spodziewać wojny na Bałkanie, kędy Bułgarya, Serbia, Grecya i Czarnogóra mają ogromną ochotę przetrzepać portugalie Turczynowi... A to mogłoby być powodem wojny ogólno-europejskiej, w której i biedny kronikarz musiałby wziąć udział, jako landszturmista, ongiś bowiem i on bronił ojczyzny na lądzie, jako jednoroczny ochotnik od muzyki.

Dziś zaciągnąłbym się chyba do konnej marynarki, z zastrzeżeniem jednak, by mnie zostawiono w Krakowie i powierzono obronę brzegów Wisły lub Rudawy.

W miarę, jak wojenne wieści szerzą się po świecie, czasy stają się coraz cięższe i z każdym dniem kredyt jest bardziej utrudniony, choć o ile wiem, bankructwo Kahanego i Eibenschützów nie wpłynęło wcale na równowagę polityczną.

Swoją drogą oba te bankructwa głośnem echem odbiły się w Krakowie i okolicy i ciągle jeszcze obiecują nam, że lada dzień możemy się spodziewać dalszej seryi upadłości.

Dziwię się tylko łatwowierności ludzi, którzy nie wahali się powierzyć takim spekulantom swych oszczędności, wiedzieli oni jednak, jak brać naród na kawał.

Dawali po sześć i siedm procent od wkładek oszczędności, nic też dziwnego, że naród garnął się do nich i znosił monetę, niczem pszczółka miód do ula...

Dziwniejsze jednak, że firmy te cieszyły się prawie nieograniczonym kredytem w poważnych instytucyach finansowych. Dowiadywałem się o to i powiedziano mi: Mój Boże! Czegóż to swój nie zrobi dla swego!

Bo proszę wziąć pod uwagę na przykład taki bank, tak zwany szumnie „galicyjski“, będący jednak tylko filią jednej z instytucyi wiedeńskich.

Tam żaden przeciętny śmiertelnik nie ma kredytu, ma go jednak każdy prawie pokątny eskonter, który pożycza tam na nizki procent, a potem operuje tymi pieniądzmi między nami i obdziera z nas skórę...

Prasa zaś milczy, do niedawna panował bowiem miły zwyczaj, że sprawozdawców zapraszano na walne zgromadzenie akcyonaryuszy i tu wręczano im gotowe już sprawozdanie i kopertę,

w której było coś, jeżeli się nie mylę, sto pięćdziesiąt, czy dwieście koron, tak zwanego *szweiggeldu*...

Czy to nie wzruszające?

A Bank Galicyjski to instytucya bardzo dobroczynna, jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się przed kilku dniami z okazyi śmierci hr. Lasockiego, byłego prezesa Rady nadzorczej.

Czytamy w „Czasie“, że z tego powodu Rada nadzorcza i Dyrekcya złożyły aż trzydzieści koron na Zakład brata Alberta!...

Instytucya, rozporządzająca milionami, mogła się była chyba zdobyć na większą ofiarność!

Zwracałem uwagę jednego z krakowskich obywateli na ten znamienny objaw, nie chciał wierzyć nawet własnym oczom i utrzymywał, że to chyba pomyłka. W druku opuszczono jedno zero — ja zaś twierdzę, że może je dodano, bo panowie z Banku mają węża w kieszeni!

Nie dość, że wywiesili na gmachu czarną, podartą chorągiew, jeszcze się światu zachciewa, by dawali gotówkę, o którą teraz tak trudno.

Z ubiegłego tygodnia, raczej dwu tygodni, zanotować wypada także brutalną napaść żydowskiego *Kuryerka illustrowanego,* zostającego pod naczelnym kierownictwem ex-głosonarodowca, pana Dąbrowskiego, na kongres eucharystyczny we Wiedniu.

Nawet socyaliści trzymają się zasady, że religia jest rzeczą prywatną i nie zaczepiają jej, występując chyba przeciw jednostkom, którym mają coś do zarzucenia, zupełnie innej taktyki trzyma się organ rzekomo demokratyczny i niezależny, a będący własnością żydów i służący tylko ich interesom.

Ten rzuca się na katolicyzm zjadliwie, niczem psiak złośliwy...

Redakcya przyszła po niewczasie do przekonania, że wystąpienie to było nie na miejscu i potem pisała o „wspaniałej manifestacyi katolickiej...“ niesmaku jednak zatrzeć już nie potrafiła. Oburzali się na nią nawet jej żydowscy chlebo- i monetodawcy...

Co zaś najsmutniejsze, to to, że owymi parobkami żydowskimi, kalającymi własne gniazdo, to nikt inny, tylko sami katolicy i to nawet tacy, którzy rok, lub dwa temu, byli ultra-klerykalnie usposobieni... Ale czego to u nas nie robi się dla tego miłego grosza, którego każdemu tak potrzeba!... Zmienić przekonanie łatwiej, niż surdut lub trzewiki, a przykład idzie z góry!

Równocześnie z kongresem eucharystycznym odbywał się w Krakowie zjazd polskich techników, który wypadł bardzo okazale. Zjechało się około tysiąc uczestników, którzy radzili, ale też bawili się i dość grosza zostawili w mieście. Najbardziej podobała się im racyonalna gospodarka miejska o ile to dotyczy różnych budowli wodnych, czy lądowych.

Bo proszę pokazać mi drugie miasto, któreby tak budowało ciągle, jak Kraków...

Czyż nie jest tryumfem nowoczesnej techniki taki n. p. budynek Muzeum przemysłowego przy ulicy Smoleńskiej, który już się raz zawalił, będzie jednak oddany do użytku publicznego, trzeba go tylko od fundamentów przerobić, bo strasznie stawiano go... po francusku!

Albo te rozkopane ulice, place i drogi!

Nie tylko polscy technicy, ale nawet i amerykańscy mogliby się tu dużo nauczyć, jak się niepotrzebnie marnuje grosz publiczny.

Bezpośrednio potem zjechali do nas panowie ministrowie Długosz i Trnka i podziwiali uprzemysłowienie Zagłębia krakowskiego. Obiecali opowiedzieć o tem ekscellencyi od skarbu, panu Zaleskiemu, który znów nie omieszka zwrócić się do inspektoratu podatkowego z poleceniem, aby silniej przykręcono *kurek* od śruby podatkowej.

Skoro mogą wydawać pieniądze na uczty, przyjęcia i bankiety — tak mówią we Wiedniu i mają słusznie — skoro stać ich na automobile, niech płacą, bo kasa państwowa świeci pustkami, a pieniędzy potrzeba na armaty, pancerniki i aeroplany.

Z kolei rzeczy święciliśmy trzechsetletnią rocznicę śmierci Skargi, jednego z największych mężów, jakich Polska wydała.

Socyaliści są wprawdzie innego zdania, ale przez nich przemawiają żydzi, nie mogący znieść żadnych objawów budzącego się ruchu katolickiego i zohydzający wszystko, (niestety przez usta chrześcijan...) co ma związek z religią katolicką.

Rocznicę tą obchodzono jednak ciszej, niż zjazd esperantystów, choć zdaje mi się, że esperanto a Skarga... to ziarnko maku w porównaniu z kulą ziemską!

A byłby już czas, byśmy raz nareszcie przejrzeli i nie pozwolili się wodzić za nosy... Finansowo i ekonomicznie jesteśmy już w zupełnej zależności od żydostwa, przynajmniej duchowo nie dajmy się sterroryzować i bierzmy sobie przykład właśnie z żydów, którzy, choćby nawet najwolnomyślniejsi, na swoją religię nie napadają nie wspominają o niej nawet, postępu swego dowodzą zaś na naszej religii, a my to nie tylko spokojnie znosimy, ale nawet podajemy im dłoń pomocną.

To, co opowiadają sobie łatwowierni i widzący wszystko w różowych kolorach o asymilacyi pokolenia Izraela, to bajki. Oni tylko na oko udają Polaków, w głębi zaś serca, uważają się za zupełnie odrębną narodowość i raczej grawitują ku Niemcom i dlatego tak chętnie posługują się, jeśli nie ich językiem, to przynajmniej tak zbliżonym do niego żargonem.

Jeśli jednak czują się u nas nie swojsko, ciekawy jestem, dlaczego nas nie opuszczą? Nikt ich przecież nie trzyma i nikt po nich nie zapłacze...

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. $\frac{3318}{1}$ VI ex 1912.

OBWIESZCZENIE.

Przystanek osobowy i ładownia

DALASTOWICE

na kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, który dotychczas był otwarty dla ogólnego publicznego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych, zamknięto z dniem 1 października 1912 dla ogólnego publicznego ruchu towarowego. — Przystanek ten będzie nadal służył tylko dla ogólnego publicznego ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy wydaje się w przystanku Dalastowice.

Ekspedycya pakunków odbywa się w pociągu za dodatkową opłatą należytości w stacyi przeznaczenia.

Kraków, we wrześniu 1912.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{10\,0}{45}$ V 1912. Dnia 17 września 1912.

C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie podaje do wiadomości, co następuje:

Rozkład jazdy, wydany dnia 1 maja b. r. pozostaje po wyłączeniu pociągów sezonowych, jako takie w rozkładzie jazdy oznaczonych — ważnym i na okres zimowy, t. j. od 1 października b. r. do 30 kwietnia 1913 z następującemi zmianami:

Na szlaku Sucha-Skawina będzie się pociąg Nr 1120 zatrzymywał także i w stacyach: Radziszów, Leńcze i Stryszów.

Na szlaku Kraków-Kocmyrzów i Czyżyny-Mogiła zmienia się rozkład jazdy pociągów porannych Nr 6211 i 6411 o tyle, że będą kursowały mniej więcej o godzinę wcześniej. — Z okazyi powyższych zmian i zmian w rozkładzie jazdy w obrębie c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach, wydała c. k. Dyrekcya kolei państw. 2. dodatek do ściennego rozkładu jazdy arkusza IX a i IX b i wydrukowała na nowo arkusz IX c tego rozkładu. — Dodatek ten, względnie arkusz IX można otrzymać bezpłatnie w głównej kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw.

C. k. Dyrektor kolei państwowych:

Zborowski.

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ul. Swoboda L. 2, Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO - GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od pożaru, pioruna, **eksplozyi** itp. od **kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

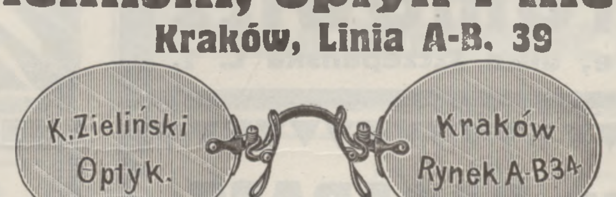
Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449.776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—, Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B. 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Dom handlowy i przemysłowy Józef Olkusznik

Telefon 1554. :: **Kraków, Sławkowska 29** :: (Dom własny).

— poleca hurtownie: —

Węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia“, Kraków, ul. Długa 56.